

## **Mówić prawdę, nie kombinować!**

„Nie ma powodu do niepokoju, nie ma potrzeby wszczynać alarmu, jesteśmy przygotowani”, itp., itd. - uspokaja minister zdrowia Ewa Kopacz. Mam do tej osoby ograniczone zaufanie, bo to przede wszystkim polityk a nie lekarz. Pamiętam, jak bezpardonowo, wręcz brutalnie walczyła w mediach z ciężko już chorym prof. Zbigniewem Religą, bo tak nakazywały bieżące interesy jej partii, czyli „troska” o wizerunek PO. Dziś, kiedy uspakaja opinię publiczną w charakterystyczny dla siebie sposób osoby stale czymś zirytowanej, nie wiem, czy tak kazała jej postępować partia, czy rzeczywiście nie powinniśmy się martwić tym, co może nas czekać w związku z zagrożeniem epidemią grypy na Ukrainie, Białorusi, właściwie wszędzie. Ale przekaz, jaki dotarł do społeczeństwa po ostatniej konferencji prasowej pani minister Ewy Kopacz, był tak nielogiczny, że nasz niepokój ma prawo się pogłębiać. Polska nie kupuje szczepionek dlatego, że nie są znane skutki uboczne ich oddziaływania, powtarza w kółko minister i jej urzędnicy. Poza tym, trwają negocjacje z trzema firmami, które je produkują. Po ich zakończeniu wybrana firma zostanie „zarekomendowana rządowi” w celu dokonania zakupu. Szczepionki mają trafić do aptek, czyli trzeba będzie za nie zapłacić. Takie informacje docierały do nas z resortu zdrowia. Dlaczego zatem inne kraje przystąpiły do masowych szczepień na niebezpiecznego wirusa A/H1N1, a my nie? Dlaczego Amerykanie, Niemcy, Izrael nie czekają na potwierdzenie skutków ubocznych

tych szczepień, tylko od razu przystąpiły do masowych iniekcji. A jeśli będą już znane ewentualne skutki uboczne nowych szczepionek (kiedy?), to czy nie będzie za późno na walkę z chorobą?

Chaos informacyjny, jaki towarzyszy wystąpieniom minister Kopacz, pogłębia dodatkowo pani prof. Lidia Brydak, szefowa Krajowego Ośrodka ds. Grypy. Może rzeczywiście jest tak, jak mówi, że na „zwykłą” grypę, czy na grypę „sezonową”, choruje i umiera więcej osób niż na tę, nazwaną, nie wiadomo czemu, „świńska”. Ale czy to w pełni uzasadniony powód, by nawoływać do natychmiastowych masowych szczepień, a szczególnie dzieci, młodzieży, osób starszych i kobiet w ciąży. Znamy wypowiedzi lekarzy o sprawdzonej renomie, którzy mówią wręcz zupełnie coś przeciwnego i odradzają szczepienia tej właśnie grupie.

Nie uwiarygodnia też prof. Brydak kompletne dyskredytowanie potrzeby noszenia maseczek na twarzy. Wręcz tę potrzebę wyśmiewa. Dlaczego zatem lekarze w czasie operacji noszą maseczki, czy nie z tej samej konieczności zapewnienia septyki? Dlaczego zatem Ukraina śle dramatyczne prośby o dostarczanie im maseczek? Dlaczego ludzie szyją sobie z materiałów specjalne opaski na usta i nos? Jak można mówić, że to nie jest ważne, skoro wirus przenosi się drogą kropelkową i każdy sposób, który ogranicza jego rozprzestrzenianie się, jest potrzebny.

Równocześnie słyszymy o darze prezydenta Wrocławia dla Lwowa. Wysłano 10 tysięcy maseczek, a podziękowania od zwykłych ludzi

można było usłyszeć w Wiadomościach TVP. Warto wiedzieć, że jedna maseczka kosztuje w polskich aptekach złotówkę. Lepiej byłoby przemilczeć w mediach tę „pomoc”. Otóż większość tych maseczek kupuje się w Chinach, a cena jednej maseczki u producenta wynosi nie więcej niż 8 centów. Zatem ten nasz „dar” to najprawdopodobniej równowartość 800 dolarów, czyli 2300 zł. O „darze” dla Lwowa dowiedziała się cała Polska, ale o tym, że w naszych aptekach, i to w całym kraju nie można już kupić ani jednej maseczki, nic się nie mówi. Pojawił się jedynie komunikat o tym, że Polska zamówiła w Chinach 1.5 miliona maseczek. No więc jak to jest z tym naszym przygotowaniem do epidemii. Jesteśmy gotowi czy nie? Nie ma maseczek w aptekach w całej Polsce, ale nie ma też podstawowych leków przeciwgrypowych i przeciwprzeziębieniowych. Co się z nimi stało? Nie ma ich dlatego, że nie ma w hurtowniach czy dlatego, że zostały już wykupione? A co oznaczała informacja, że Polska wysyła Ukrainie respiratory? Czy zatem mamy odpowiednią ilość dla siebie? Tego nie wiemy, i pewnie nie wiemy też o wielu jeszcze innych ważnych sprawach. Dlatego tak istotna jest poważna i odpowiedzialna wypowiedź przedstawiciela polskiego rządu. Istotna jest także dlatego, że w tym trudnym czasie największym źródłem informacji na temat pandemii grypy i wydarzeń z tym związanych na Ukrainie i w świecie, ale równocześnie największym źródłem siania dezinformacji, paniki i absurdalnych plotek staje się Internet. Powstały specjalne

strony internetowe, blogi oraz fora dyskusyjne, na których można przeczytać tak niestworzone rzeczy, że osoby o słabej odporności psychicznej lub podatne na sugestie, mogą doznać psychicznych urazów, chyba że ktoś lubi historie o planach zagłady naszej części Europy i atakach kosmitów. Z tych względów nie wspominam o innych internetowych scenariuszach związanych z epidemią i stojących za nimi międzynarodowych implikacjach.

Jest faktem, że słowa prezydenta Ukrainy Wiktora Juszczenki o tym, że jest zagrożone bezpieczeństwo narodowe Ukrainy nie wpisują się w klimat fantasmagorycznych opisów internetowych. Niestety, to chyba prawdziwy opis sytuacji na Ukrainie.

Oby nie odnosił się do naszego kraju. Dlatego tak ważna jest pełna, wiarygodna, podana w rzeczowy i konkretny sposób informacja o naszym przygotowaniu do epidemii grypy.

**Wojciech Reszczyński**

„Nasz Dziennik” 05.11.09